

Prof. UZ dr hab. Piotr Kwiatkiewicz,
Zakład Stosunków Międzynarodowych
Wydział Humanistyczny
Uniwersytet Zielonogórski

Poznań, dnia 25 czerwca 2018 r.

Recenzja dysertacji doktorskiej mgr. Bartłomieja Krzyszta „Historia niepamięci. Dyskursy mnemoniczne w przestrzeni politycznej Południowego Kaukazu” napisanej na Wydziale Nauk Społecznych w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. UW r dr. hab. Kazimierza Dziubki.

Recenzowana rozprawa napisana została pod kierunkiem prof. UW r dr. hab. Kazimierza Dziubki. Przedmiotem recenzji jest szczegółowa ocena, czy rozprawa spełnia warunki określone w art. 13 ustawy z 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2003 r. Nr 65, poz. 595 z późn. zm.). Wynikającym z nadmienionego aktu prawnego wymogiem jest, by rozprawa doktorska przygotowana pod opieką promotora stanowiła oryginalne rozwiązanie problemu naukowego oraz wykazała ogólną wiedzę teoretyczną kandydata w danej dyscyplinie naukowej, a także umiejętności samodzielnego prowadzenia pracy naukowej. Niniejszą recenzję napisano, kładąc akcent na przytoczone wymogi.

Praca ma nieczytelną strukturę, co jest pierwszym dostrzegalnym jej elementem, a zarazem pewną charakterystyką warsztatu i podejścia metodologicznego autora. Zawiera 322 strony wraz z 12 ilustracjami i bibliografią. Nominalnie, zgodnie ze spisem treści, składa się ona ze: wstępu, pięciu rozdziałów, zakończenia.

Zgodnie z deklaracją zawartą we wstępie, dążąc do „...przybliżenia powiązań nauki z rzeczywistością społeczną...”, doktorant „...przekracza przestarzałe formy konsensusu naukowego”. Skala odstępstw od obowiązujących form i standardów postępowania badawczego jest znacząca, a we fragmentach wręcz rewolucyjna. W odniesieniu do rozprawy stanowiącej podstawę do ubiegania się o nadanie stopnia naukowego takie podejście jest aktem wielkiej odwagi ze strony autora. Śmiałość i gotowość do podjęcia ryzyka jest immanentnym czynnikiem determinującym tu postmodernistyczny wymiar całego przekazu dysertacji i okolicznością kształtującą jego oryginalność.

Przejawia się ona już w tytule rozprawy doktorskiej Pana mgr. Bartłomieja Krzyszta: „Historia niepamięci. Dyskursy mnemoniczne w przestrzeni politycznej Południowego

Kaukazu”. Samo sformułowanie „dyskursy mnemoniczne” jest niezwykle odważne. Termin w proponowanym brzmieniu nie jest rozpowszechniony w światowej nauce. Zaczerpnięty na zasadzie kalki językowej z angielskiego w zasobach internetowych pojawia się sporadycznie i zwykle w odmiennym niż w przypisanym przez mgra Bartłomieja Krzysztana kontekście. Kwestia sposobu wykorzystywania zwrotów obcojęzycznych w recenzowanej pracy może stanowić materiał analiz językoznawczych. Dysertacja epatuje wręcz ich obecnością, co utrudnia przyswajanie przekazu, szczególnie odbiorcy przyzwyczajonemu do powszechnie obowiązującego znaczenia wykorzystywanych zwrotów. Należy docenić i uszanować starania doktoranta włożone w proces ożywiania mowy ojczystej, lecz awangardyzm nomenklaturowy też ma granice wytyczone przez sens i logikę przekazu.

Śmiałym założeniem jest istnienie tytułowego dyskursu. Jest to zapewne metafora hasła, które w słownikowym ujęciu sprowadzone jest do „dyskusji na tematy naukowe”. Niestety doktorant, traktując nowatorsko funkcję „Wstępu”, nie wyjaśnia w nim, co rozumie pod nadmienianym pojęciem. W standardowej utartej tradycją percepcji „dyskursu” obecność takowego w przestrzeni politycznej Kaukazu Południowego nie została nawet marginalnie wniesiona do treści dysertacji. Nie ma najmniejszego śladu polemik badaczy reprezentujących ośrodki naukowe z tej części świata, toczących się tu debat konferencyjnych, odniesień do decyzji politycznych podejmowanych w sferze związanej z płaszczyzną mnemologiczną czy też najistotniejsze aktów prawnych. **W konsekwencji dla wskazanego tytułem dysertacji obszaru dociekań praca pozbawiona jest kluczowego materiału źródłowego.**

Nie jest to jedyny fundamentalny brak, który deprecjonuje wartość rozprawy. Całkowicie niezrozumiałe a wręcz irracjonalne są przyjęte treścią ramy terytorialne pracy. Wydzielone geograficznie pasmem Wielkiego Kaukazu południe regionu to obszar zajmowany obecnie *de jure* przez Republikę Armenii, Republikę Azerbejdżanu oraz Republikę Gruzji. Biorąc pod uwagę skład etniczny i ugruntowane tradycją historyczną koleje losów żyjących tu narodów, stanowią integralną część szeroko pojętego Bliskiego Wschodu. Nominalnie w składzie Zakaukazia znajduje się też Gruzja, która przynajmniej w aspekcie wspomnianych uwarunkowań dziejowych stała się w czasach nowożytnych cywilizacyjnie bliższa Północy, czyli obszarowi znajdującemu się w granicach Federacji Rosyjskiej. Dopuszczalne przy odpowiednim uzasadnieniu byłoby podejmowanie zagadnienia „Dyskursu mnemonicznego w przestrzeni politycznej Kaukazu Południowego” bez Gruzji, która geograficznie i to tylko fragmentarycznie jest częścią regionu, lecz nie bez Azerbejdżanu będącego największym terytorialnie i ludnościowo istniejącym tu państwem. Nie wydaje się racjonalne umieszczanie w zakresie terytorialnym dociekań ziem Górskiego Karabachu oficjalnie nadal wchodzących w

skład Republiki Azerbejdżanu, jeśli ta nie jest objęta przedmiotem rozważań. Także pozostałe okoliczności nie pozwalają wyłączyć go z treści.

Podstawowa oś toczącego się tu sporu jest osadzona na gruncie narodowościowym i dotyczy dziejów XX wieku. Jest to konflikt między Ormianami a ludami tureckimi, których najważniejszymi przedstawicielami są współcześni mieszkańcy Azerbejdżanu. Od początku towarzyszy mu problem zawłaszczania historii przez zwaśnione strony, dlatego jego mnemoniczny wymiar nie podlega dyskusji. Wyrzucenie poza ramy terytorialne Azerbejdżanu stawia pod znakiem zapytania sens całego przedsięwzięcia badawczego i deprecjonuje jego znaczenie.

Osadzenie treści rozprawy dotyczącej Kaukazu Południowego w trudnych do akceptacji ramach terytorialnych to nie jedyny mankament o fundamentalnym znaczeniu dla oceny końcowej pracy. **Bardzo poważnym jest brak jakichkolwiek ram chronologicznych pracy.** Autor podnosi kwestie początków chrześcijaństwa w Armenii, wieków średnich w Gruzji, a zarazem podejmuje kontekst kolonizacji (s. 93). W przypadku ostatniego z wymienionych państw nawet pobieżna znajomość dziejów wskazywałaby na greckie osadnictwo na czarnomorskich wybrzeżach w starożytności, lecz wątek ten nie znajduje swojej kontynuacji. Autor nigdzie nie precyzuje, jakiego okresu dotyczy praca. Nie wiadomo, czy tytułowe dyskursy mnemoniczne toczą się obecnie, przed dwoma dekadami czy pochodzą sprzed tysiąca lat. Nie jest jasne, czy pamięć będąca przedmiotem rozważań obejmuje np. percepcję wydarzeń i postaci ze starożytności w XV wieku na terenie Armenii czy też gruzińskich XII-wiecznych bohaterów w XVII wieku. Związki przyczynowo-skutkowe, które wyjaśniałby interpretację wpisania i wyeksponowania znaczenia wybranych epizodów w historii państw Kaukazu Południowego, zostały pominięte w narracji. Zamiast tego przytaczane są opisy XX-wiecznych pomników upamiętniających wydarzenia z XII wieku (s.133), XVIII w. etc. Ich związek z dyskursem mnemonicznym w przestrzeni politycznej nie jest wyjaśniany przez autora. Objętościowo najwięcej uwagi poświęcono przeszłości z czasów radzieckich, lecz nie zostało to jednoznacznie wskazane we wstępie.

Kłopotliwa jest interpretacja terminów: kolonialny i postkolonialny. Z kontekstu nie wynika, by określenie dotyczyło Wielkiej Kolonizacji Greckiej. Prawdopodobnie doktorant też nie miał na uwadze ekspansji Cesarstwa Rzymskiego czy też Kaganatu Chazarskiego. W żadnym z tych przypadków nie ma mowy o kolonii, co najwyżej procesie kolonizacji jako zasiedlania. Terytoria współczesnych państw Kaukazu Południowego wchodziły częściowo lub w całości w skład tych historycznych imperiów. Współtworzyły też Imperium Perskie, Imperium Osmańskie, Cesarstwo Rosyjskie czy Związek Radziecki. Nie były kolonią żadnego

z tych państw, lecz jego częścią. Takie określenia w odniesieniu do któregośkolwiek z państw regionu są pozbawione naukowej racji bytu. Trudno sobie wyobrazić poważnego historyka, który nazwałby Wielkopolskę kolonią pruską czy niemiecką bądź też Ukrainę lub Estonię kolonią rosyjską czy radziecką.

Język nauki podlega normom, które nie są przestrzegane w rozprawie mgra Bartłomieja Krzyszta. Wartościowanie, ocenianie jest stałym elementem narracji. Osoba ubiegająca się o nadanie stopnia doktora w Instytucie Nauk Politycznych zobligowana jest rozróżniać kraj w wymiarze geograficznym od państwa jako instytucji i formy organizacji społeczeństwa, tymczasem doktorant używa określenia „kraj”, odnosząc to do państwa.

Zastrzeżenia można mieć też do używanego terminu Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich zamiast Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich. W dokumentach międzynarodowych używana jest wyłącznie ostatnia z podanych form, Sowiecki ma negatywną konotację i problematyczne jest wykorzystywanie go bez narażania się na zarzut braku obiektywizmu. Nie bardzo potrafię odczytać, kim są dla doktoranta Sowietci i jak rozumie proces sowietyzacji? Nie mamy w tym przypadku do czynienia z literaturą piękną, by rozważać, co poeta miał na myśli, lecz pracą naukową, której przekaz nie powinien pozostawiać żadnych wątpliwości. Pokażna część pracy napisana jest w języku publicystycznym, a część utrzymana w styl reportażu. W obszernych fragmentach dysertacja nie nosi znamion rozprawy naukowej, a swym charakterem przypomina:

- przewodnik turystyczny:

„... Po przejściu parku dochodzi się do ulicy Włoskiej. Po jej obu stronach stoją mocno podupadłe imperialne hotele - po prawej Grand Hotel (w którym Władysław Emeryk zastrzelił Dagny Juel Przybyszewską) oraz Hotel Europa po lewej, gdzie przez pewien czas mieszkał Knut Hamsun. Za nim przechodzi się wiaduktem nad trasą nadbrzeżną. Po prawej rozciąga się niewielki park... ” (s.161)

...Od głównej alei w centrum imieniem Mesropa Masztroca, trzeba kierować się na południe, w stronę koryta głównej rzeki Erywania – Hrazdanu. Po przejechaniu mostu zwycięstwa, skręca się w prawo w aleję Ateńską, jadąc drogą poniżej skalnego urwiska, na którego szczycie mieści się fabryka i muzeum koniaku Ararat. Mijając po prawej stronie stadion piłkarski Hrazdana Erywań, dojeżdża się do placu Brazylijskiego, od którego rozpoczyna się Autostrada Cicornakaberd...;

- a niekiedy reportaż:

...Ostatnim miejscem, do którego prowadzi mnie Soso, jest jego maleńki pokój, w którym mieszka. Musiało minąć sporo czasu od naszego pierwszego spotkania do momentu,

kiedy zaprosił mnie do siebie. Mieszka na czterech metrach kwadratowych. Na ścianie rozwieszono są ubrania, pod nimi stoją książki. Pod tą samą ścianą znajduje się łóżko. Do drugiej ściany pozostaje około metra. Stoi tam mała komoda i stolec, na którym za każdym razem, gdy go odwiedzam, Soso każe mi siadać... (s. 252).

Bardzo mieszane odczucia budzi obecność dziesiątek fotografii w pracy. Ilustracje te nie są w żaden sposób analizowane czy omawiane. Stanowią ozdobnik, formę albumu. Nie wydaje się, by praca na stopień służyła do ekspozycji talentów dokumentatorskich autora.

Wspominane już poważne uchybienia, w postaci braku w materiałach źródłowych jakichkolwiek aktów normatywnych czy stenogramów wystąpień parlamentarnych w dyskusjach na tematy historyczne, wystąpień polityków mogących uchodzić za wykładnie percepcji dziejów, mają swój odpowiednik w doborze literatury. W regionie Kaukazu Południowego *lingua franca*, czyli środkiem komunikacji między różnojęzycznymi grupami pozostawał rosyjski i niewiele się tu zmieniło. Tymczasem w literaturze nie ma żadnej rosyjskojęzycznej pozycji książkowej wydanej w czasach związku radzieckiego czy też w okresie istnienia niepodległych państwa. Jest to zupełnie niezrozumiałe. Pozycje te zapełniają półki każdej większej księgarni na terenie Armenii i Gruzji. W przypadku pierwszego z wymienionych państw corocznie na temat Genocydu i pamięci o nim ukazują się kilka takich pozycji. Wykorzystane przez autora monografie na temat Armenii są anglojęzycznymi pozycjami powstałymi na Zachodzie, niejednokrotnie napisanymi przez osoby o rodowodzie ormiańskim. Najdelikatniej rzecz ujmując, nie zawsze i nie wszystkie wykraczają poza wymiar propagandowy poszczególnych ośrodków diaspory. Przede wszystkim jednak nie są elementem dyskursu w przestrzeni politycznej Kaukazu Południowego. Traktują o tym regionie, lecz toczą się poza nim. Uznanie ich za część wywodu wymusza wprowadzenie do niego ASAL – i Dasznaków, i Szarych Wilków – co prowadziłyby do przekroczenia wskazanych ram terytorialnych.

Za błędne podejście metodologiczne uważam wprowadzone do treści wywiady. Dobór rozmówcy jest dla mnie irracjonalny. Równie niezrozumiałe jest tak obszerne przytaczanie tych wypowiedzi. Pozbawione są one komentarzy i analiz. Brak informacji dotyczącej publicznego dostępu do materiału dźwiękowego (konieczność zachowania zapisu dźwięku nie podlega dyskusji) w zasobach bibliotecznych czy też choćby umieszczenia w otwartych zasobach internetowych narusza reguły dostępu do dokumentacji naukowej.

W pracy nie przyjęto jednego dla wszystkich rozdziałów wspólnego kryterium porządkowego (terytorialnego, chronologicznego czy rzeczowego), co czyni pracę od początku do końca niepełną i poznawczo nieczytelną.

Dysertację zamyka część podsumowująca. Oczekiwać należałoby wniosków. Zamiast nich pojawiają się wydawałoby się z pozoru literackie rozważania:

To jest praca o Innym. Ta praca dotyczy Innego. To Inny, którego próbowałem zrozumieć, na tyle, na ile pozwalał mi zagłębić się w swoją pamięć, a ja byłem w stanie znaleźć odpowiednie kategorie, by to opisać. To niemożliwe - pełne zrozumienie, całkowita reprezentacja. (s. 294)

Ten „Inny”, czyli ang. The Other (z wielkiej litery), zaczerpnięty został z Edwarda W. Saïda. Jest prostą i chyba nie oddającą pełni sensu przesłania kalką językową. Nie jestem pewien czy doktorant samodzielnie wprowadza terminologię stosowaną przez sławnego krytyka literackiego, nie ma bowiem żadnych odnośników do literatury. Mam poważne wątpliwości co do oryginalności wywodu w podsumowaniu na stronach 294-295.

Autor wykorzystuje odnośniki śródtekstowe, a niekiedy przypisy dolne. Te ostatnie wykorzystuje bez dodatkowych wyjaśnień i bez odniesień do literatury. Jest to trudne do zaakceptowania. Podobnie jak sporządzona automatycznie bibliografia, w której książki, czasopisma, informacje internetowe przemieszane są razem w porządku alfabetycznym. Jest to moim zdaniem skandaliczne postępowanie, którego jedynym celem jest ukrycie braku aktów prawnych, dokumentów urzędowych.

Odnosząc się do całości pracy, doceniam nowatorskie podejście doktoranta do badanej problematyki. Na słowa uznania zasługuje podjęta przez niego próba wyjścia poza archaiczny kanon ograniczeń wynikających z prób systematyzacji obszarów badań. To interdyscyplinarne podejście, nawet jeśli w swym wymiarze ogranicza się tylko do nauk społecznych, jest atutem rozprawy. Poznawczo najbardziej interesującą część pracy stanowi rozdział II – *Paradygmaty, metoda, siatka pojęć, teoria*. Przedstawienia podejść i koncepcji metodologicznych badań nad pamięcią nie mają swoich licznych odpowiedników w literaturze polskojęzycznej. Omówienie przez mgra Bartłomieja Krzysztana stanu wiedzy na ten temat oraz analiza specyfiki problemu mają istotne znaczenie dla badań w zakresie pamięci historycznej i jej upolityczniania. Podjęta kwestia przez wzgląd na jej interdyscyplinarny wymiar łączący elementy warsztatów badawczych historyka, socjologa, psychologa i politologa jest skomplikowana. Studia, jakich się podjął autor, są wartościowe i ich znaczenie nie powinno być kwestionowane.

Dysertację mgra Bartłomieja Krzysztana m.in. przez wzgląd na nadmieniony rozdział oraz próbę niekonwencjonalnego podejścia do problematyki oceniam pozytywnie. Zważywszy jednak na całość rozprawy i fundamentalne błędy metodologiczne i merytoryczne, rzutujące na jakość przekazu i jego wartość poznawczą, domagam się wprowadzenia do pracy:

- części poświęconej Azerbejdżanowi o objętości nie mniejszej niż 1/3 całości pracy, wyjąwszy część metodologiczną,

- ram chronologicznych, które określą zakres czasowy pracy,

- materiału źródłowego w postaci aktów prawnych (ustaw, rozporządzeń) dotyczących upamiętniania przeszłości, odniesień do stenogramów debat parlamentarnych na ten temat, analiz dyskusji z lokalnych środków masowego przekazu,

- literatury naukowej powstałej w państwach stanowiących przedmiot rozprawy, w tym przynajmniej kilku pozycji dla każdego z państw z wiodącej dla poruszanej problematyki literatury rosyjskojęzycznej (autor opublikował artykuł po rosyjsku, stąd wnoszę, że zna język),

- rezultatów dociekań polskich badaczy regionów. Niedopuszczalne jest, by w pracy poświęconej Kaukazowi nie wykorzystano rezultatów dociekań Andrzeja Chodubskiego czy Tadeusza Bodio, a w bibliografii pominięte zostały pozycje Andrzeja Furiera, które poświęcone są problematyce badanej przez mgra Bartłomieja Krzyszta,

- weryfikacji wiarygodności wykorzystanych informacji internetowych,

- rewritingu, który usunie styl i wtręty publicystyczne, reporterskie, a także elementy wartościowania i opisy literackie,

- wprowadzenia odsyłaczy do literatury we fragmentach, w których odniesienia nie zostały wskazane,

- usunięcia ilustracji, które nie są wskazane w tekście jako przykład i ich treść nie jest analizowana.

Podsumowując recenzję, stwierdzam, że rozprawa doktorska Mgr Bartłomiej Krzyszta pod tytułem „Historia niepamięci. Dyskursy mnemoniczne w przestrzeni politycznej Południowego Kaukazu” napisana na Wydziale Nauk Społecznych w Instytucie Politologii Uniwersytetu Wrocławskiego pod kierunkiem prof. UW dr. hab. Kazimierza Dziubki, wyczerpuje na absolutnie najniższym poziomie wymagania art. 13 ustawy z 14 marca 2003 roku o stopniach naukowych i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule w zakresie sztuki (Dz. U. z 2003 r. Nr 65, poz. 595 z późn. zm.). Zgadzam się na dopuszczenie mgr Bartłomiej Krzyszta do kolejnych etapów postępowania o nadanie stopnia doktora.

Prof. UZ dr hab. Piotr Kwiatkiewicz

